

CO TO JEST PRAWDA?

WHAT IS TRUTH?

Instytut Matematyczny Polskiej Akademii Nauk
Ośrodek Psychoterapii „Aleje” w Warszawie

truth
mathematical logic
language
transference

Artykuł dotyka istotnego w psychoterapii problemu rozróżniania obiektywnej prawdy i rzeczywistości subiektywnej w kontekście postmodernistycznego kwestionowania tego podziału. Autor opowiada się za istnieniem rzeczywistości niezależnej od poznającego ją podmiotu. Wывód obejmuje rozumienie prawdy z punktu widzenia logiki i psychologii, następnie odnosi się do ograniczonych możliwości obiektywizacji rzeczywistości w procesie psychoterapii.

Summary: The paper refers to the discussion on the influence of the postmodernism onto psychotherapy. We are looking at the notion of truth from the point of view of mathematical logic and we argue with the postmodern concept of truth. From the logical point of view, truth is a very delicate notion. Dealing with it carelessly leads to a contradiction. It turns out that a safe use of the notion of truth requires a clear distinction between our opinion on the reality from the reality itself. Truth is the relation of compatibility between description and the reality. In psychology and psychotherapy the notion of truth understood as the adequacy of our perception of ourselves and of other people is crucial. If the human psyche has its own internal logic, then, possibly, the mathematical laws concerning truth apply to it and similar difficulties occur. In mathematical logic the deepest trouble occurs when self-reference is considered. On the other hand, this is the core of psychotherapy: the subject studies himself. It turns out that a certain intra-psychical splitting of roles into the role of a studying subject and the role of a studied object is needed. Psychoanalysis invented here the notion of an observing ego. However, we are approaching here the limit of the possible use of the notion of truth. This can be seen as the difficulty of applying the notion of truth to the transference-feelings: are they true or not?

Wstęp

Tym, co mnie zainspirowało do podjęcia tematu prawdy, były prezentowane ostatnio przez profesora de Barbaro i innych psychologów postmodernistyczne idee w kontekście psychoterapii, a zwłaszcza książka B. de Barbaro i S. Chrzastowskiego *Inspiracje postmodernistyczne w psychoterapii* [1].

Klasyczne pojęcie prawdy można rozumieć jako adekwatność naszego poznania rzeczywistości do niej samej. Sąd prawdziwy to sąd zgodny z rzeczywistością. Takie pojęcie prawdy

Referat wygłoszony na konferencji trzech sekcji „Granice psychopatologii, granice psychoterapii”, Warszawa 2013.

zostało przez postmodernizm zakwestionowane. Zatarła została różnica między podmiotem a przedmiotem poznania, między językiem a rzeczywistością przez ten język opisywaną.

Moje doświadczenie wyniesione z matematyki, a w szczególności z logiki matematycznej, mówi mi, że z używaniem pojęcia prawdy trzeba uważać. Pojęcie prawdy jest delikatne i stosowane nieostrożnie rodzi kłopoty — prowadzi do logicznej sprzeczności.

Relatywizacja pojęcia prawdy diametralnie przeczy jej klasycznej definicji. Z drugiej strony tezy postmodernistyczne mają swój sens i swoją wartość. Pokażę, że można je tak przeformułować, aby nie zadawały gwałtu klasycznemu pojmowaniu prawdy. Podzielam postmodernistyczną pokorę w odniesieniu do posługiwania się pojęciem prawdy, a jednocześnie sprzeciwiam się rezygnacji z pojęcia rzeczywistości i ograniczenia się do języka, i do naszego sądu o rzeczywistości. Stoję tu na gruncie realizmu ontologicznego. To znaczy uznaję istnienie rzeczywistości obiektywnej, transcendentnej w stosunku do poznającego podmiotu i niezależnej od aktów świadomości. Dopuszczam istnienie rzeczywistości nie tylko obiektów poznawalnych zmysłami, ale też innych, np. obiektów matematyki czy obiektów psychicznych, np. stanów emocjonalnych.

Pokażę logiczną delikatność pojęcia prawdy. Potem odniosę moją wiedzę logiczną do psychologii i psychoterapii. Spróbuję pokazać, jakie konsekwencje ma logiczna delikatność pojęcia prawdy w psychologii i psychoterapii.

Logika

Logika matematyczna jest precyzyjną kwintesencją logiki. Opisuje ona prawa poprawnego myślenia. Jej burzliwy rozwój na początku XX wieku był zainspirowany paradoksami, które się pojawiają w efekcie nieostrożnego posługiwania się pojęciem prawdy. Zostały wówczas stworzone podwaliny precyzyjnego rozumienia tego pojęcia. Dzięki temu zostały wyeliminowane wspomniane paradoksy.

Paradoksy

Najbardziej znany jest tak zwany paradoks kłamcy wywodzący się ze starożytnego stwierdzenia Kreteńczyka Epimenidesa: „Kreteńczycy to zawsze kłamcy, bestie wyrządzające krzywdę, żarłoki bezczynne”. Epimenides będąc Kreteńczykiem pośrednio powiedział „ja kłamię”. Zobaczmy, że stwierdzenie „kłamię” prowadzi do logicznej sprzeczności. Dokładniej, sprzeczność wystąpi wtedy, jeśli odniesiemy do tego stwierdzenia pojęcie prawdy.

Żeby to jasno zobaczyć, powiedzmy kilka słów o intuicyjnym pojęciu prawdy. Sięgnijmy do klasycznego przykładu podanego przez Alfreda Tarskiego, polskiego matematyka i logika (1901–1983). Rozważmy zdanie „pada śnieg”. Jest ono prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy pada śnieg. Prawdziwość jest więc własnością przysługującą zdaniu. Niektóre zdania są prawdziwe, czyli mają tę własność, inne fałszywe. Na przykład zdanie „pada śnieg” jest fałszywe, gdy widzimy coś innego spojrzawszy za okno. Jeśli tę własność prawdziwości zdań wyrazimy słowami „zdanie ... jest prawdziwe”, własność nieprawdziwości zdań wyrazimy zaś słowami „zdanie ... jest fałszywe”, to mamy następującą równoważność:

Zdanie „pada śnieg” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy pada śnieg. Sformułowanie „wtedy i tylko wtedy, gdy” oznacza logiczną równoważność. Spróbujmy teraz

naszą własność prawdziwości odnieść do zdania „ja kłamię”. Mamy wtedy następujący ciąg równoważnych stwierżeń:

Zdanie „ja kłamię” jest prawdziwe.

Mówiąc „kłamię” kłamię.

Nie kłamię.

Zdanie „ja kłamię” jest fałszywe.

A więc zdanie „ja kłamię” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy jest fałszywe. Powyższa równoważność jest logiczną sprzecznością.

Inny popularny paradoks jest następujący: Rozważmy fryzjera, który goli wszystkich mężczyzn, którzy nie golią się sami. Czy ten fryzjer goli siebie? Łatwo widać, że każda odpowiedź na to pytanie prowadzi do sprzeczności.

Zauważmy, że na szczególnie kruchym gruncie stoimy wtedy, gdy opisywanie rzeczywistości odnosimy do samych siebie.

Definicja prawdy

Aby uniknąć tego typu paradoksów, Tarski zdefiniował precyzyjnie pojęcie prawdy (1933) [2]. Jego definicja dotyczy prawdziwości zdań matematycznych, ale jej idea jest znacznie szersza. Głównym założeniem podejścia Tarskiego jest dokładne odróżnienie rzeczywistości, o której mówimy, od języka, w którym mówimy. A więc, w świetle założeń tej definicji, postmodernistyczne sformułowanie „język kreuje rzeczywistość” jest herezją. Przyjrzyjmy się bliżej równoważności:

Zdanie „pada śnieg” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy pada śnieg.

Po lewej stronie mamy zdanie mówiące o prawdziwości stwierdzenia „pada śnieg”. Po prawej stronie mamy bezpośrednie odniesienie się do rzeczywistości fizycznej — zachodzenia zjawiska atmosferycznego. Stwierdzenie „pada śnieg” jest naszą wypowiedzią o tej rzeczywistości. Aby móc mówić o jej prawdziwości, musimy najpierw zachować odpowiedniość między słowami a rzeczywistymi obiektami, a więc ustalić system nazw. Słowo „śnieg” nazywa pewien obiekt, słowo „pada” nazywa pewne zjawisko. Cała powyższa równoważność jest stwierdzeniem w metajęzyku. Jest stwierdzeniem odnoszącym się do śniegu i padania, ale też dotyczącym zdania „pada śnieg”. Mamy tu następującą hierarchię pojęć. Jest rzeczywistość fizyczna. Jest język, w którym o niej mówimy. Do tego języka należy zdanie „pada śnieg”. Ale jest też metajęzyk, w którym mówimy zarówno o rzeczywistości fizycznej, jak i o języku ją opisującym. Prawda, czy inaczej prawdziwość, jest tu wzajemną relacją między rzeczywistością a jej opisem. Ta relacja jest tu wyrażona w metajęzyku. Czyli mamy następującą hierarchię:

Rzeczywistość fizyczna → język służący do jej opisywania → metajęzyk służący do wyrażenia relacji prawdziwości między opisem a rzeczywistością.

Widać to rozróżnienie wyraźnie, gdy jako metajęzyka użyjemy języka angielskiego. Powyższa równoważność przybiera wówczas postać:

The sentence „pada śnieg” is true if and only if it is snowing.

Powyższa hierarchia przybiera postać:

Rzeczywistość fizyczna → język polski → język angielski.

A więc możemy też rozważyć rzeczywistość, która nie jest rzeczywistością fizyczną, ale jest językiem, na przykład językiem polskim. Wtedy możemy ją opisywać w metajęzyku, którym w tym wypadku jest język angielski. Ważne jest odróżnienie ról, w jakich te języki występują: pierwszy jest opisywaną rzeczywistością, drugi jest językiem, w którym tę rzeczywistość opisujemy. Wybór akurat języka angielskiego jako metajęzyka nie jest istotny. Metajęzykiem mógłby być znów język polski, ale wtedy wystąpiłby on w dwóch różnych rolach: opisywanej rzeczywistości i języka, w którym dokonujemy opisu.

Przyjrzyjmy się w tym świetle postmodernistycznym, skądinąd nie pozbawionym sensu, „herezjom”, na przykład stwierdzeniu „język kreuje rzeczywistość” lub popularnemu powiedzeniu „każdy ma swoją prawdę”. W tych sformułowaniach rzeczywistość, o której mówimy, i język, w którym o niej mówimy, zostały sklejone. Czyli utożsamione zostały pojęcia, które właśnie powinny być rozdzielone w celu uniknięcia logicznej sprzeczności. Dokonawszy takiego rozdzielenia, moglibyśmy bezpiecznie przeformułować powyższe stwierdzenia następująco: „język kreuje nasze postrzeganie rzeczywistości” oraz „każdy ma swój sposób widzenia rzeczywistości”.

Rozważmy rozumowanie profesora de Barbaro. Jako przykład kreowania rzeczywistości przez język podał on postawienie diagnozy. Jeśli opiszemy problem pacjenta za pomocą diagnozy, to kreujemy rzeczywistość, a mianowicie diagnoza determinuje sposób leczenia, jaki zastosujemy. Chcąc być precyzyjnym, trzeba by przyjąć następującą hierarchię pojęć. Punktem wyjścia jest stan psychiczny pacjenta. Traktujemy go jako rzeczywistość, którą opisujemy za pomocą diagnozy. Ten opis stanowi nasz sposób widzenia stanu psychicznego pacjenta. Determinuje to nasze postępowanie. Fakt, że nasz sposób widzenia rzeczywistości wyznacza nasze postępowanie, nie jest zaskakujący. A więc diagnoza, czyli nasz sposób widzenia problemu pacjenta, może być teraz potraktowana jako rzeczywistość, która mogłaby być opisywana w jakimś metajęzyku służącym do studiowania i opisywania diagnoz. Ta rzeczywistość w istocie kreuje nową rzeczywistość — nie kreuje stanu psychicznego pacjenta, ale kreuje nasze postępowanie.

Powiedzieliśmy dotąd o konieczności odróżnienia języka, a w szczególności opisu dokonywanego w języku, od opisywanej rzeczywistości. Powyższe rozważania prowadzą nas do jeszcze ogólniejszego rozróżnienia, mianowicie odróżnienia poznawanej rzeczywistości od poznającego podmiotu. Czym innym w świetle naszych rozważań jest rzeczywistość, a czym innym jej poznawanie.

Twierdzenie Gödla (1931) ([3])

Logika matematyczna dostarcza nam następującej wiedzy (po sparafrazowaniu): Rzeczywistości nie da się poznać w pełni. Inaczej mówiąc:

Nie jest możliwy pełen (całościowy) prawdziwy opis rzeczywistości.

Twierdzenie Gödla jest ścisłym twierdzeniem matematycznym, którego powyższe sformułowanie jest parafrazą. Spróbuję przybliżyć ściśle sformułowanie twierdzenia Gödla

w jego najprostszej postaci. Jako rzeczywistość rozważamy liczby naturalne z ich własnościami. Wyrażamy te własności w języku arytmetyki, w którym mamy do dyspozycji nazwy liczb i nazwy działań arytmetycznych na liczbach — dodawania i mnożenia. Własności liczb wyrażamy zdaniami naszego języka. Zbiory takich zdań, czyli teorie, stanowią możliwe opisy własności liczb. Interesują nas tylko takie teorie, które są dla nas poznawczo dostępne. Naturalnie poznawczo dostępne są teorie złożone ze skończenie wielu zdań, ale nie tylko takie — też niektóre nieskończone zbiory zdań są poznawczo dostępne, o ile tylko mamy skończoną procedurę budowania tych zbiorów. Teorie poznawczo dostępne nazywają się rekurencyjnie przeliczalnymi. Najprostsza wersja twierdzenia Gödla mówi, że żadna prawdziwa teoria rekurencyjnie przeliczalna nie obejmuje wszystkich prawdziwych zdań o liczbach naturalnych. A więc postmodernistyczne stwierdzenie, że nie ma pełnej teorii prawdziwej, jest z powyższym twierdzeniem logiki zgodne. Zauważmy jednak, że są możliwe prawdziwe opisy częściowe, na przykład jednozdaniowy opis „ $2 + 2 = 4$ ”, czyli postmodernistyczne stwierdzenie, że nie ma żadnej pewnej wiedzy, jest kolejną herezją.

Podsumowując powyższe rozważania możemy stwierdzić, że pojęcie prawdy ma swoje ograniczenia. Wymaga ono starannej definicji i jego stosowanie jest obwarowane pewnymi warunkami. Nie można go używać w sposób naiwny, np. nie ma ono zastosowania w odniesieniu do zdania „ja kłamie”.

Powyższe twierdzenia logiki matematycznej odnoszą się do rzeczywistości matematycznej. Nie wiem, czy można je ekstrapolować na rzeczywistość psychiczną człowieka i czy mają zastosowanie w odniesieniu do naszej wiedzy o jego psychice, czyli w odniesieniu do tego, co nas interesuje.

Warto uważać, żeby nie wykorzystywać twierdzenia Gödla w sposób naiwny. Matematyka może mieć zastosowanie tam, gdzie mamy do czynienia z procesami dającymi się opisać w sposób ścisły, czyli takimi, które zachodzą w sposób logiczny i dostatecznie przejrzysty. Nie można wykluczyć, że psychika człowieka ma swoją wewnętrzną logikę. Znane są odniesienia twierdzenia Gödla do opisów działania ludzkiego umysłu (S. Krajewski Twierdzenie Gödla i jego interpretacje filozoficzne... [4]). Sądzę, że uczucia, a także nieświadomość, wbrew pozorom mają wewnętrzną logikę. Moglibyśmy to być może dostrzec, gdybyśmy mieli dostatecznie wyczerpującą wiedzę. Być może do psychiki człowieka mogą się stosować matematyczne prawa. Wówczas zarówno paradoks kłamcy, jak i twierdzenia Gödla nałożą ograniczenia na nasze możliwości poznania człowieka, a zwłaszcza poznania samego siebie.

Jako matematyczka jestem bardzo ostrożna w odnoszeniu się do czegoś, co nie ma ścisłego opisu i co nie ma dowodu. Jednak nie można wykluczyć, że gdybyśmy mieli dostatecznie dużo informacji o działaniu psychiki człowieka, zobaczylibyśmy, że istnieją precyzyjne prawa tą psychiką rządzące, które można opisać w sposób ścisły. Mogłoby się wtedy okazać, że twierdzenia logiki matematycznej dostarczają nam nie tylko metafor w odniesieniu do życia psychicznego, ale też wiedzy. Taka nadzieja należy dziś do science fiction. Chciałabym pokazać, jakie są w tej sprawie moje intuicje, które płyną ze znajomości logiki matematycznej.

Psychologia

Pojęcie prawdy moim zdaniem odgrywa w psychologii i psychoterapii rolę kluczową. Dlatego bulwersują mnie postmodernistyczne próby wyeliminowania z nich tego pojęcia. Książka Nancy Mc Williams *Psychoterapia psychoanalityczna* [5] zaczyna się od słów: „Wydaje się, że wspólnym wątkiem łączącym wszystkie podejścia psychodynamiczne służące pomaganiu ludziom jest przekonanie, że im bardziej jest się uczciwym wobec siebie, tym większą ma się szansę na satysfakcjonujące i udane życie” [5, str. 25]. Odpowiednikiem psychologicznym pojęcia prawdy jest szeroko rozumiane pojęcie uczciwości jako zgodności sądu z rzeczywistością. Zamiennie ze słowem „prawda” używa się słów: uczciwość, adekwatność. Zamiennie ze słowem „fałsz” używa się słów: złudzenie, zaprzeczenie. Możemy postrzegać rzeczywistość wewnętrzną bądź zewnętrzną adekwatnie lub nie. Wgląd jest w służbie prawdy, obrony są w służbie fałszu.

W różnych szkołach psychologicznych uznanie istnienia rzeczywistości niezależnej od jej opisu ma większe lub mniejsze znaczenie. W terapii rodzin najważniejsza jest różnorodność i wzajemna konfrontacja punktów widzenia rozmaitych członków rodziny, a więc narracje. W terapii indywidualnej sięgającej do nieświadomości (takiej jak psychoanaliza) ważny jest świat wewnętrzny człowieka. W tym wypadku uznanie istnienia rzeczywistości, którą można postrzegać adekwatnie lub nie, wydaje się kluczowe. Jak można by mówić o adekwatności, o obronach zaburzających tę adekwatność, o wglądzie, o uczciwości wobec siebie, gdyby nie uznać istnienia rzeczywistości, do której się odnosimy? Gdyby zaniechać pojęcia rzeczywistości, pojęcie złudzenia trzeba by zastąpić pojęciem inności. Tak się czasem robi (konferencja „Psychologiczne leczenie psychoz”, Warszawa 22–25 sierpnia 2013). Świat postrzegany oczami człowieka w stanie psychozy traktuje się jako „inny sposób postrzegania świata” równouprawniony z powszechnie przyjętym. Człowieka pozostającego w psychozie traktuje się jako „innego”, „zdrowego inaczej”. Są pewne racje przemawiające za takim paradygmatem. Sprzyja on równouprawnieniu, niweluje podział społeczny na zdrowych i chorych, pacjentów i lekarzy. Z drugiej strony jednak, jak sądzę, utrudnia jednostce obudzenie się ze stanu psychotycznego, które przecież czasem następuje. (Przez psychozę rozumiemy tu zaburzenie z zakresu F20-F29 — schizofrenia, zaburzenia typu schizofrenii (schizotypowe) i urojeniowe — według klasyfikacji ICD-10).

Spróbujmy teraz zobaczyć, jakie są kłopoty z pojęciem prawdy w psychoanalizie. Popatrzmy dokładniej na zjawisko złudzenia. Jest to, mówiąc inaczej, zjawisko popełniania błędu, mylenia się. Spróbuję pokazać pewne pokrewieństwo między kłopotem z pojęciem prawdy w paradoksie kłamcy a trudną sytuacją osoby doświadczającej złudzenia. Stwierdzenia „kłamie” albo „jestem w błędzie”, albo „mylę się” nie różnią się pod względem logicznym, prowadzą do identycznej sprzeczności. Z drugiej strony naturalnie stwierdzenie „kłamie” różni się od dwóch następnych pod względem treści psychologicznej. „Kłamie” oznacza świadome i intencjonalne minięcie się z prawdą, dwa następne zaś — nieświadome i nieintencjonalne. Sprzeczność z paradoksu kłamcy pojawia się w identyczny sposób w odniesieniu do stwierdzenia „mylę się” albo „jestem w błędzie”, jak w odniesieniu do stwierdzenia „kłamie”. Powiedzenie „jestem w błędzie” kreuje następujący sprzeczny ciąg stwierdzeń równoważnych:

*Jestem w błędzie.
 Myśląc „jestem w błędzie”, jestem w błędzie.
 Nie jestem w błędzie.*

Taka sekwencja jest w istocie psychologicznie niemożliwa, być może właśnie dlatego, że jest logicznie sprzeczna. Natomiast psychologicznie możliwe jest opatrzenie stwierdzenia „jestem w błędzie” znakiem zapytania, czyli potraktowanie go jako hipotetycznego:

Czy jestem w błędzie?

Inna możliwość uniknięcia sprzeczności to użycie czasu przeszłego. Wtedy możemy sobie wyobrazić następujące myśli kolejno następujące po sobie w pewnych, choćby minimalnych, odstępach w czasie:

*Pomyliłem się.
 Pomyliłem się, że się wcześniej pomyliłem.
 Na początku nie pomyliłem się.*

W obu wypadkach unikamy logicznej sprzeczności, jednak wydaje mi się, że szarpia nami wątpliwości i rozterka. Możemy doświadczać dramatu chaosu, zagubienia, niepewności i braku zaufania do siebie. Przyjrzyjmy się bliżej temu dramatowi i próbom możliwego poradzenia sobie z nim. Osoba mająca złudzenia nie zdaje sobie z tego sprawy. A więc nie jest w zasięgu jej psychologicznych możliwości stwierdzenie, że się myli. Rozważmy na przykład stwierdzenie „mylę się podejrzewając męża o romans”. Jeśli podejrzewam, to znaczy, że nie wiem, jak rzeczywiście jest, i zatem nie wiem tego, czy się mylę, czy nie. Czyli stwierdzając „mylę się podejrzewając męża o romans” wypowiadam sąd hipotetyczny. Ale w takim razie raczej powiem „być może mylę się podejrzewając męża o romans”, albo „mam nadzieję, że mylę się podejrzewając męża o romans”. Zupełnie innym, psychologicznie możliwym i prawdopodobnym, stwierdzeniem jest powiedzenie „pomyliłam się podejrzewając męża o romans”.

Ten prosty przykład ilustruje fenomen zjawisk nieświadomych. Nie precyzujemy tu dokładnie rozumienia pojęcia nieświadomości. Przyjmujemy, że jest ono dla czytelnika intuicyjnie jasne. Wspomnijmy tylko, że oprócz wywodzącego się od Freuda klasycznego rozumienia tego pojęcia dziś dysponujemy nowoczesną wiedzą z zakresu neurobiologii wyjaśniającą nieświadomą percepcję bodźców, np. w zjawisku ślepowidzenia (blindsight) polegającym na nieświadomym (implicit) posługiwaniu się informacją wzrokową. Jeśli jest się czegoś nieświadomym, to też jest się nieświadomym faktu, że jest się nieświadomym. Proces uświadomienia sobie czegoś jest procesem rozciągniętym w czasie. Ale oprócz czasu wymaga on jeszcze czegoś, mianowicie rozdwojenia się, oddzielenia siebie jako podmiotu poznającego od siebie jako poznawanej rzeczywistości, wejścia na metapozycję w stosunku do części samego siebie. A więc robimy coś podobnego do tego, co robimy w logice matematycznej.

Psychoanaliza radzi sobie tutaj używając pojęcia ego obserwującego. Nasze ego obserwujące bada inną część naszej psychiki. Takie oddzielenie to inaczej mówiąc dystans

części naszej psychiki (ego obserwującego) do jej innej części. A więc odróżniamy poznawaną rzeczywistość od poznającego podmiotu. Wydaje się, że proces uświadamiania sobie nieświadomości jest możliwy tylko pod warunkiem rozdwojenia się i przesunięcia w czasie. Zauważmy, że tak jak w logice matematycznej, na szczególnie kruchym gruncie stoimy wtedy, gdy opisywanie rzeczywistości odnosimy do samych siebie. Wracając do naszego przykładu, powiedzenie „pomyliłam się podejrzewając męża o romans” jest psychologicznie możliwe dzięki użyciu czasu przeszłego. To znaczy nastąpił pewien odstęp czasu między podejrzewaniem męża a uświadomieniem sobie swojego błędu.

Podobny problem dotyczy chyba wszystkich złudzeń, czyli mylenia się, popełniania nieświadomego błędu. (Pojęcie złudzenia, inaczej iluzji, rozumiemy tu intuicyjnie jako mylne wrażenie lub przekonanie dotyczące rzeczywistości zewnętrznej bądź wewnętrznej. Jest to nieco szersze rozumienie tego pojęcia niż wywodzące się z jego ścisłej definicji, która na ogół ogranicza się do złudzeń zmysłowych.) Szczególnie fascynujące wydaje mi się zjawisko przeniesienia. W przeniesieniu mylimy się i to mylimy się bardzo głęboko. Mylimy się co do czasu — odtwarzamy przeszłość w teraźniejszości. Mylimy się co do obiektu naszych uczuć — obdarzamy odszczepionymi uczuciami obiekt zastępczy. W tej pomyłce bierze udział nasze ciało — emocje przeniesieniowe mają reprezentację fizyczną (jak wszystkie emocje). Stwierdzić „mylę się” nie możemy nie tylko z psychologicznych, ale nawet i z logicznych powodów. Ocieramy się nie tylko o psychologiczną, ale i o logiczną sprzeczność. Nasza pomyłka jest na tyle gigantyczna i wielopłaszczyznowa, że jej zakres może być przerażający. Popularne określenie, że uczucia są prawdziwe, ale ich obiekt jest fałszywy, wydaje mi się pewnego rodzaju wybiegiem, bo przecież obiekt jest integralną częścią uczucia. Ten wybieg przynosi niewielką pociechę. A więc może określenie „pomyłka” nie jest tu adekwatne? Może nie jest właściwe odnoszenie pojęcia prawdy do uczuć przeniesieniowych? Może pojęcie prawdy nie ma zastosowania w przeniesieniu? Może nie należy mówić w tym wypadku ani o prawdzie, ani o pomyłce? Ale jak się wtedy obudzić z przeniesieniowego „snu”? W przeniesieniu kluczowe dla naszej egzystencji pojęcie prawdy staje się problematyczne. Ratunkiem przed obłędem jest, jak sądzę, wspomniane wyżej przesunięcie w czasie. O ile nie możemy powiedzieć „mylę się” z powodów i psychologicznych, i logicznych, o tyle możemy powiedzieć „myliłem się”. Czas daje nam możliwość oddzielenia rzeczywistości od sądu o niej. Oddzielenia nieodzownego dla uniknięcia sprzeczności.

Innym rodzajem gigantycznej i wielopłaszczyznowej pomyłki jest fałszywy sposób widzenia całego świata, na przykład jako wrogiego i zagrażającego w psychozie lub w paranoicznym zaburzeniu osobowości. Może znowu w tym wypadku określenie „pomyłka” nie oddaje adekwatnie zjawiska związanego z popełnianym błędem? Może pojęcie prawdy nie ma tu zastosowania?

W świetle twierdzenia Gödla, podobnie jak nie mamy dostępu do całościowej prawdy, nie mamy też dostępu do całościowego fałszu. Pamiętajmy jednak, że jest możliwe mówienie o częściowym fałszu, na przykład przekonanie samego Gödla pod koniec jego życia, że był truty, było fałszywe.

Psychoterapia

B. de Barbaro i S. Chrzastowski postulują z jednej strony odejście w psychoterapii od używania pojęcia prawdy, z drugiej — ograniczenie roli wyznawanych teorii. Odejście

od pojęcia prawdy wydaje mi się za daleko idącym postulatem. Tak jak napisałam, w odniesieniu do badania świata wewnętrznego człowieka pojęcie prawdy, jako adekwatności czy uczciwości, wydaje mi się kluczowe, mimo że ma swoje ograniczenia. Natomiast w odniesieniu do teorii psychologicznych być może odejście od pojęcia teorii prawdziwej jest cenne. W świetle wspomnianego już twierdzenia logiki matematycznej nie jest możliwy pełen (całościowy) prawdziwy opis rzeczywistości. Skazani jesteśmy albo na opisy częściowe, albo na mijanie się z prawdą. Nie ma więc pełnej teorii prawdziwej. Nie o to chodzi, że prawdy nie ma. Rzeczywistość jest. Istnieje rzeczywistość nas samych, rzeczywistość spotykanych przez nas ludzi i rzeczywistość naszych relacji z nimi. Ale my tej rzeczywistości w pełni znać nie możemy. Więc jeśli jesteśmy przekonani, że ją znamy w pełni, to jest to przekonanie fałszywe. Jest to uzurpacja. Kolejną postmodernistyczną „herezję”: gdzie prawda tam przemoc (Zygmunt Baumann) — możemy przeformułować następująco: gdzie przekonanie, że znamy całą prawdę, tam przemoc.

Dobrze by było, żeby twierdzenie Gödla uczyło nas pokory. Matematyka zawsze, przez całe moje matematyczne zawodowe życie, uczyła mnie uczciwości i pokory. W matematyce oszukać się nie da. Prawda broni się sama. Z drugiej strony, nie wiemy wszystkiego i wiedzieć nie możemy. Podobnie nie możemy wiedzieć wszystkiego o człowieku. W szczególności nie wiemy wszystkiego o samych sobie. Być może brak dostępu do pełnej wiedzy jest problemem nie tylko praktycznym, ale i teoretycznym. A więc, terapeuta nie powinien być zarozumiały. Wydaje mi się mitem, że bezpieczeństwo i zaufanie pacjenta zależą od jego przekonania, że lekarz wie, co robi. Nancy McWilliams w dyskusji na ten temat (konferencja „Psychologiczne leczenie psychoz”, Warszawa 22–25 sierpnia 2013) stwierdziła, że nigdy nie powiedziałaaby pacjentowi: „możesz się czuć ze mną bezpieczny, bo ja wiem, co robię”. Natomiast wyraziła pogląd, że poczucie bezpieczeństwa jej pacjenta wywodzi się z jej emocjonalnej uczciwości.

Karykaturą zarozumiałego, a zarazem niezaangażowanego terapeuty jest dla mnie bohater utworu Jacka Kaczmarskiego:

Bogactwo zła, którego byłem świadom
 Było mi w życiu tylko za ostrogę
 Cierpieniem cudzym żyłem i zagładą
 Gdy cierpieć ani ginąć sam nie mogłem
 Stworzyłem świat na podobieństwo świata
 Uznawszy, że na wszystko mam odpowiedź
 Lecz nie wyjąłem misy z rąk Piłata
 I nie uniknął swojej męki — Człowiek
 (fragment piosenki „Konfesjonal” [6]).

Zatrzymajmy się na chwilę przy Piłacie. Tytuł mojego referatu jest powtórzeniem pytania Piłata. A więc jesteś królem? Odpowiedział Jezus: Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu. Rzekł do Niego Piłat: Cóż to jest prawda? (J 18,37–38, Biblia Tysiąclecia [7]).

Trzeba Piłatowi oddać sprawiedliwość, że postawił ciekawe pytanie. Jednak chyba nie chcemy być Piłatami. Wiele w psychoterapii, a też w książce de Barbaro i Chrzęstowskiego, zostało powiedziane o zagrożeniach płynących z braku neutralności terapeuty i z jego zaangażowania na rzecz wyznawanej przez niego prawdy. A jaka jest granica dopuszczalnej neutralności i niezaangażowania?

Piśmiennictwo

1. Chrzęstowski S, de Barbaro B. Inspiracje postmodernistyczne w psychoterapii, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego; 2011.
2. Tarski A. Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych. Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Wydział III Nauk Matematyczno-Fizycznych; 1933, s. 34. Przedruk w: Tarski A. Pisma logiczno-filozoficzne. Tom I: Prawda. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN; 1995, s. 13–172.
3. Gödel K. Über formal unentscheidbare Sätze der Principia Mathematica und verwandter Systeme. Monatshefte Math. Phys. 1931; 38: 173–198.
4. Krajewski S. Twierdzenie Gödla i jego interpretacje filozoficzne, od mechanicyzmu do postmodernizmu. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN; 2003.
5. Mc Williams N. Psychoterapia psychoanalityczna. Przekład Anna Sawicka-Chrapkiewicz. Gdańsk: Harmonia Universalis; 2011.
6. Kaczmarek J. Konfesjonał. Utwór z płyty pt. „Kosmopolak” 1987.
7. J 18,37-38, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia. Poznań: Pallotinum 1999.

Adres: zosiaa@impan.pl